

Оссолінські колекції.

CD – диск виконано в рамках угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.
Zespół (fond) 4.
Zbiór autografów Biblioteki Baworowskich
Dział (opys) 2

303. Emil Zegadłowicz, „Listy pasterskie ...” 1923, K. 35.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

III bal 203/n

Зераговер Емили
(Zegadronicz Emil)

Gody pasterskie ... - здырка дамаг

1923
(Gorzeń Górny)
Міка - ное

35 арк
сфук. зрачкі
з карект. прабкам

GODY PASTERSKIE
W BESKIDZIE
WIELKIEJ NOWINY
CZĘŚĆ WTÓRA

jest / jest kumpas
daria - 10 kumpas
1961 nie to Antim
F. Teria w 1971
w ciemno mienią
w ciemnych liściach

GODY PASTERSKIE W BESKIDZIE WIELKIEJ NOWINY CZĘŚĆ WTÓRA

SZEŚĆ BALLAD Z POEMATU DZIEWANNY CZĘŚCI TRZECIEJ KSIĘGI WTÓREJ: A TO: BALLADA O NAWIEDZENIU MIŁOSNEM W OWO RANO SŁONECZNE ZEJŚCIA SYNA CZŁOWIECZEGO; BALLADA O PRZEMIENIENIU WODY W WINO NA WESELU CÓRKI KÓLKOWEJ; BALLADA O PŁONĄCEJ GÓRZE, UCZNIÓW SWARZE I ROZMOWIE PANA PRZY STUDNI; BALLADA O ZAMYŚLENIU, KRZĄTLIWOŚCI I PRZYGODZIE CIELESNEJ W OBLICZU BESKIDU, ZIEMI I BEZKRESU; BALLADA O KWIETNYCH BŁOGOSŁAWIENSTWACH SERCA I SĄDU WYKWITŁEGO PO GWIAZDY; BALLADA O DNIU DESZCZOWYM, ROZWI-DNIONYM ZNAĞŁA NAD GROMADĄ DZIECI, O DOPUSZCZENIU DZIATEK, POŻEGNANIU I ODEJŚCIU SYNA BOŻEGO. NAPISAŁ EMIL ZEGADŁOWICZ W GORZENIU GÓRNYM W PAŹDZIERNIKU, LISTOPADZIE I GRUDNIU TYSIĄC DZIEWIĘCSET DWUDZIESZEGO TRZECIEGO R.

Karolowi

TI
LII

3.

— przyniosłem przygarść ziemi świętej, ziemi czystej z grapy
 beskidu —
 — tym razem w rozświetleniu słonecznej jabłoni skrzyżowały
 się drogi i miedze wydeptane, świeże śladami stóp wielu bo-
 sych, kierpcowych, niezdarnych —
 — drżącemi palcami wodzę po zarysie tych śladów, — tu
 kciuki — tu pięty — tu wewnątrz przyplaskie — — słyszę po-
 smyk prostujących się traw — —
 — a przejście tak niedawne — a postacie już tak niewidne
 oddalne —
 — wszystko: bo i słowa i treść nieuchwytna (— dusza słów —)
 przesunęło się w dal, której na mapie żadnej niema; niema
 gór, niema beskidu, niema ziemi —
 — jeno wszechświat umniejszony chwilą na okamgnienie jedno,
 f na: zachwył —
 — październikowe, listopadowe, grudniowe dni —!
 — ileż was było —?— jeden był dzień —!

12

✓

6

AM

— jakie

✓

— jakie byłyście —?— jedne a wieczne —!—
— skąd przyszłyście —?— z milczenia —!—
— dokąd idziecie —?— *in* milczenie —!—

100

— roszą przemywam oczy odurzone snem — by dojrzeć, by dojrzeć dnie tygodnia: nawiedzonego, przemienionego, samarytańskiego, wybaczonego, błogosławionego, dziecięcego —
— i niemam chwili tej nic innego do rzeczenia krom tego co *u* przyjaciele moi znani i nieznan — znajdziecie na kartach tekstu —

— co już niejednokrotnie mówiłem i teraz powtarzam: nie bierzcie zgorzzenia ze mnie, a jeno to co warte — jeśli jest —
— u schyłku DZIEWANN powiem może więcej i goręcej —
— niśli dziś nazbyt wonią jabłeczną oniemiały —

— oby wam przy czytaniu — a zwłaszcza tam gdzie tego najgoręcej pragnę: w warsztatach rzemieślników i zapatrzeńców pracowniach mniej lub więcej bezładnych — zresztą wszędzie krom izb w których się puszy fałsz i nadyma sobkowstwo —
— oby wam tedy przy czytaniu wbrew wszystkim kalendarzom — skwieciły się nad głowami gałęzie jabłeczne, oby na najwyższej z nich białej i różowej usiadł kos i zaśpiewał nieuczenie —

— nic więcej —
— tymczasem —!—

POCZYNAJĄ SIĘ BALLADY:

7

Ballad
Pocynają

4

B A L L A D A
O PRZEMIENIENIU WODY W WINO NA WESELU
CÓRKI KÓLKOWEJ

- 1 — czyli na górze
czyli na dole —
słowa to jeno
Boga symbole —
- 2 — myśli i słowa
pragnienia, czyny —
to słońc siostrzyce:
z jednej rodziny —
- 3 — człowiek tej ziemi
tworzy legendę:
powtórzą gwiazdy
świętą kolendę —
- 4 — pokarm się wszelki
w krew żywą zmienia —
wino zorzane
serce zrumienia —

— wszyscy spali znużeni — — Dobra Matka leże
przygotowała wonne, zaciszne i świeże —
powsinogi w stodole na zielonym sianie
mieli pachnące łąką przytulne poślanie —
Syn Człowieczy na łóżku spoczął — uproszony
przez Matkę, która szła z namową: utrudzony
jezdeś mój Synku — matke jednom mos i łoze
jak jo Ciebie jednego — niekze Cie ułoze
tak jak downi kieś mały słuchoł przypowieści

Vt
ra
niezdarnych moich — niekże serce się upieści
tom pewnością żeś tu jeś, żeś przysed — jo przecie
nic inksego wienksego nimom na tym świecie —
— przystoł Jezes —
—

tak oto nocka cicha beztrwożna i boża
rąk matczynych dobrocią już nakryła łoża —
—

za górami mglistymi świt się czynił blady —
wraz się w wietrze chłodliwym zszumiały narady
drzew bezlistnych, soczystych urodą wiośnianą
która mówiła głośno, że znów idzie rano
jedno — dalsze — cieplejsze — bogatsze pogodą
liścieniata, kwiciata, rozśpiewną i młodą —
— wraz bladość nieboskłonu wzmagała się w siły
tu i tam różowości złotem się ziskrzyły —
wbił się sople fioletu wyostrzonym pasem
pomiędzy żółcią nieba a niebieskim lasem —
— od północy napłynął jak okręt zbłąkany
obłok w amarantowe sztandary przybrany —
już wpłynął na złotością zwichrzone odmęty
i wraz jak lśniący motyl nad tonią rozpięty
zatrzepotał purpurą, seledynem, miedzią — —
tymczasem środek nieba zimną gołodzią
zsiniały — nagle ożył — stopił się w kolorze
ognia — zajął się żarem — już płonie — już gorze — —
— tabuny krwawych koni!! — rozżagwione grzywy!! —
wypadły z wschodu pędem — na step! — na step żywy...
wpłoszyły się na zachód znacząc krwią powietrze —
śladami gasnąciami — coraz cichsze — bledsze — —
— — a oto ta historia barw żrałych na niebie
niedojrzali się trwożnie na wodzie i glebie —
miedzią się skiby tłuste i liljonją spodem —
krwawią się wirchem drzewa a granacą dołem —
stawy, bajora patrzą wraz pawiami oczy
na to co się tam dzieje pośród podobłoczy —
orzyska, miedze, składy, konicze, ozimy

11n

barwią się jak łowickie pasiate kilimy
 tkacze na krosnach nieba tęczę, zorzą, złotem
 na osnowie mgieł spadłych pod wiatru przelotem —
 zaś gościniec mokraty, wyboisk wodami
 patrzący zórz odbitych szybami ~~skjami~~ 10 1n
 zbiera naręcza światel barwę z barwą sprzega
 łyszczycy się i kwiatuli jak krakowska wstęga —

w onej godzinie cudów szkarłatnie bogatej
 zaskrzypiały drzwi cicho — a z matczynej chaty
 wyszedł Chrystus w tę rześkość rosiatą i złotą
 i wpatrzył się w barw bezmiar z miłosną tęsknotą —
 — usiadł na progu — ręce na kolanach złożył
 i całym sobą w świat ten wsrebrzył się i wbożył
 i zasluchał jutrznianie w wonne szepty głosów
 rozmawiającej ziemi, drzew, gór i niebiosów —
 i dojrzał w tem zjawieniu, w zwróconym beskidzie
 Siebie jak z dobrą wieścią pod te strzechy idzie
 by wrócić cześć człowieczą sercu umarlemu
 by zrównać nierówności — zło zostawić złemu
 aż zemrze w nieposile — a głód wielki chleba
 dostatków, pychy — zmienić w głód modrego nieba
 na ziemi — w ukój zbożny, w którym się dokona
 jasność bytu i celu — bólem wypragniona —
 — — i zadrzał — mając w oku te blaski różane
 a w sercu mrocz widzącą i one nieznanne
 przemoce złych przesądów: państwa i kościoły
 z których z wstydzającym smutkiem wleciały anioły
 a ostała słów pustka jak ciało bez ducha
 jak dzwon z wyrwanem sercem jak chałpa bez dachu
 jak łąka bez zieleni jak kwiat bez zapachu —
 — jakież ma być ten naród, który kłamstwa słucha —?—
 — jakież ma być ten naród, który w przemoc wierzy —?—
 — jakież ma być ten naród, który ma żołnierzy
 chlubi się wojną, zbrodnią, giełdą i rządami
 z których każdy myśl kazi i świętości plami —
 a wszystko w imię tego, który wołał: miłość,

7

kochanie nieprzyjaciół i raz jeszcze: miłość —
„...jak ja idący z świtu w noc tak samo czarną
niezmienioną, ciernistą, krzyżową, ofiarną —
— bo nic się nie zmieniło — — naco były Słowa
którym kamienność milczy martwa, bezdechowa —
przemoc wszędzie, ospałość, serc oschłość z mitręgą
w której zło zwie się dobrem, a podłość potęgą —
— i oto znowu idę ja — — brzemię mozołu
wznoszę od serc najprostszych — od dołu — od dołu
bo wierzch wszelki zpsowany...“
— — tam — w tle złotem i różą malowanej zorzy
odnowiciel serc ludzkich — ponowny Syn Boży
splótł ręce przerażone — — tak bezmiernie smutno — —
— — zastygł w sobie —

— mrą zorze —

— jeno lniane płótno,

koszuli, którą Matka z pójcowej skrzyni
dla Syna przyładziła — dziwną jasność czyni
na tle białej chałpy i okien zaspanych,
szarych przygasłą zorzą — przed chwilą pijanych — —
— biel koszuli, chałp ściany i mgły sine mleko
wysnuły się nad drogą, nad rolą — daleko
po te góry siniate po ten lasu brzeg
który nad rwącą rzeką w zadumaniu legł — *vt*
snują się białe wstęgi — gęsta mleczna sieć —
...kto jesteś —?— kto —?— ty! — to ty —?— ducha mego.
prowadź go bezdrożami po tem morzu mgły [wiedź —
tam gdzie strudzone stopy wyprzedziły sny —
gdzie usypany kopiec nad górami — wzwyz —
zagubiony w otchłaniach rozgwieżdżonych: krzyż...
...zmiłowania proście — serce moje noście
...z gwiazd zrodzeni goście — po mlecznym pomoście
— — TAM —:— KRZYŻ — —
— — + — —
zwolna z po za obrępu kępy chmur obwisłej
jak płomienne języki dwie strugi wyblęsy
ognia — a za tem skwita mak olbrzymi krwawy

z zboża mgieł i bławatów niebieskiej oprawy —
mak unosi się, wzrasta — pąk — półkwiat — już kwiatem
zakwita purpurowym nad zdumionym światem —:
słońce zawisło drżące w zawrotnym bezkresie
i w wirze swych obrotów dnia godziny niesie
dobre i złe — —
wraz załśniły wód modrza, drzewa, pola, ściany —
— a w progu o drzwi wsparta jak duch wywołany
stoi Matka — f i (musi) —:— śmiech gasząc ochoczy F:
cichym ruchem zakryła Chrystusowi oczy —
— jakby się ze snu zbudził — lecz zaraz zmiarkował,
zdjął te dłonie robotne — kornie ucałował
i wraz już miejsce czyni — dzieńdobry powiada —
matka w próg drugi zstąpi i na pierwszy siada —
— i przywarli do siebie Syn i Dobra Matka
rozmiłowani w sobie do serca ostatka —
— a tedy głaszcząc włosy kędzierzawe Syna
tak przyciszonym głosem rozmowę poczyna:
„— Synu cok cie nimiała tela długig roków —
chodźek sie wsluchiwała w stapania twyg kroków — Fz (chodźek)
ka ino sedeś jo sła — anik cie na kwile
nie łodstąpiła nigdy — a chocioz ty w sile
a jo skurcono wiekiem przygarbiono cało
togeł sła bo to zawse duch krzepsy jak ciało —
tak to tym duchem słam — i słam —

— widzis mój drogi

kies juś przysed z wanderki w me ubogie progi
to Cie prose — kce wiedzieć — co to jes na rzeczy Vt Fz
co godają ześ Boży — kies Ty Syn cłowiecy
jak i ci bracia Twoi i siostry co przecie
som rodzeni Tobie — a dy tak (— dzisiok w świecie
som na robotach: jeden w saksach siedzi
drugi w Francyi — jesce nie doł odpowiedzi
kieg do niego pisała — wies bez Ramze — bo ta
jak wies nie znano mi jest pióracko robota —)
— ale jo wiem — Tyś inny, trudzis się prandyką — Fm Lz
juz to ta prowda istno — od młoda nawyko

9

kto cem mo być — to [√] już tak — choć ześ sie ta chował ^{√ 12 10}
bezuroku niezgorzy — zawsześ ta sumował
to to, to inkse — różnie — — pamientos ten płotek
coś pod nim wcions siadował —?— a gwoździe? a młotek? —
— — jo je głupio kobieta — ale mi sumienie
godo ze to rzec wozno — Twoje narodzenie —
ze Ty dos światu duzo **duzo** duzo

ze ludzie przed Twym światłem jaz ślepią przymrużają —
— labidzimy ta wszyscy lec to ta już pono
wroz z krętaską niepewną na wieków wiek skono —
— sprefituje świat Tobą — — ino jo biedocka
mówie tak sercu swemu: lepi niek nie docka
tej jasności — bo, widzisz, świat jest zły, zły ^{burzo 1a}
to Cie ta w pośmiech dadzą — a już ta zaś łgarzom
nie trza duzo — — jo głupio kobieta — lec cuje
i wiem, ze przepod taki co ino miłuje
i miłość dać kce — — widzisz — tak jo barzo biedno
Ciebie ta ino Ciebie mom — te radość jednom,
a wiem ze mi zabierają moje miłowanie
zabierają jak nic — —

i odpowiedział Chrystus —: „niechaj tak się stanie
matko! — moja ofiara jedno — drugo Twoja —
cierpliwość wybacząca to jest nasza zbroja —“ [√]
rzecze Matka:

„— a jo Ci mówie: przepod kto ino miłuje
z kretešem przepod — ino świat przemoc sanuje —
zapadnie serce w bólu, w męce do imentu
świat sie żywi nie z prosta a ino [√] wykretu — — ¹²
z złości i nienawiści ktoino wyrosto
i lepro dróga krzywo anizeli prosto ¹²
tak mówi świat — tak robi —“

„— coż Tobie niewiasto
i mnie —?— cas jesce — teroz wieś — jak przyńdzie miasto
wtedy — wtedy dopiero — — jesce cas —“

„— to ano
— pyto Matka patrzący w twarz umiłowaną —
nie odyjdiesz odemnie —?—“

„— nieznano godzina
w której ostatnio stacja życia się poczyna —
ale ostane jesce —“

„— tyle Cie mom Synu —
bo jak juz stąd odyjdiesz do swojego cynu
to Cie ta nie łoboce — wszyscy Ciebie zdradzą
księza, ucniowie Twoje w hańbe Cie podadzą —“ *vt*
„— tak tes to bedzie — rzece Chrystus to widzący — *vt*
przepadnie w walce zimny, przepadnie gorący
ino letni ostanie — a ten niewort tyle
ile ten zesłorocny liść co lezy w pyle — —
chociez sie wszystko burzy, rozwichrzo i wełni —
niekta — jo ide. — — matko!! — Słowo sie wypełni — —
wszystko bedzie jak być mo: dziś —?— jutro —?— za wieki —?—
: łocy som krótkowidne a bezmiar daleki —
i zaś śmierć moja wielgo, ofiarno, życiowo — *vt*
wskrzesi ano co lepszy — pokrzepi na nowo — *vt*
zaś sie świat kapke pomknie wiedno cy niewiedno
tam — matko — ka Bóg-Cłowiek w Jednym jes*i* — Jedno — — *vt*
nie trop sie nic a ino kwałe bier i radoś —
ze muse kcieć tej woli juz ucynić zadoś
która jes ojca mego — a ojcem mym: żrałoś
wypracy i męki: bezkres i wieczność — — — —
i zaś sie Wielką Drogą serce me otworzy:
którym włośnie przez miłoś cłowiecy i boży —
przez miłoś cłowiek siebie i śmierć przezwycięza —
zwyciestwo wszelkie idzie z serca nie z oręza —
— i przeto mówie światom przed ubogim progiem:
miłością Bóg cłowiekiem jes*i* — a cłowiek Bogiem — *vt*
—
słucha Matka — Syn milczy — — zasluchanie z fali
na falę łódź tęsknoty wiedzie dalej — dalej —
aż po kres gdzie się oczy gubią zapatrzone
w wieczność —
— — — —

tak to oni mówili o tym słońca wschodzie
grzejąc się ciepłem serca na porannym chłodzie —

11
— potem ześli na zwykłe gospodarskie sprawy
co ta ka słycać we wsi —;— Syn słucał ciekaWy
bo ta znoł i pamiętoł kamratów i swoków
chocioz minyło tela długich, cięskich roków —
—

tymczasem wieś zbudzona w wieśnianej ochocie
wysypała się cała ku różnej robocie —
gwar się wzmóg ludzi, zwierząt — śpiewy i wołania —
tak tu jeden drugiego przykładem nagania —
zaroiło się wszędy przed chałpami — — w polu
ruch, gruk, poskrzyp — — codziennie dreptacka w okolu —
—

w rzewnym namysle siedzą Syn i Matka *V Dobra*
rozmiłowani w sobie do serca ostatka —
— a tedy głaszcząc włosy kędzierzawe Syna
tak przyciszonym głosem przemowę poczyna:
„— wies co — wesele dzisiok u Kołka z pagórka
wychodzi widzisz za mąż trzecio z rzędu córka —
prosilili me przedwcora na tom starościne
obietalał bo lubie Kołkową dziewczynę — *FR*
— wies co — poć ze mną — posiedzisz kwilecke
bo i jo długo tys tam wysiadować niekce —
ale niekce omieskać — cok przyobietala
zrobie — bo jak ci mówie barco uwidziała *LX*
mi sie dzieucha — — dobrze? — *FR?*
— ano zgoda

— rzecze łagodnie Chrystus i wraz słowa doda:
ale i powsinogi pójdą. —“ *S*

„— jescce lepi
to sie ta jedno z drugim polepi, pokrzepi —“
mówi Matka radosna ze synowej zgody
i z honoru lo Kołka i lo panny młodyj —
—

powsinogi już wstały; co ta poniektóry
spoględowoł do góry penetrowoł chmury —
— dy pogoda — mamrotał — i poseł ku studni *V2*
ka Wowro ciagnył wode — jaze w głębi dudni —

12

— studnia była nakryta przydaszkiem gontowym
po heblonej białości znać że całe nowym —
był wele niej staruszek; ćwiartówka przecięta
i obręczami w koło cztery razy spięta
wisiała na łańcuchu — — Wowro korbą kręcił
i wszystkich tą robotą ku sobie przynęcił —
już wyciągnął i wiadro postawił na drzewa
złożone pobok — woda pluska się, wylewa —
— nabierali ustami — porskając na dłonie
myli przygrzaną wodą oczy, ciemię, skronie —
spluwali — a czem kto miał chodzą czy unyca
zleka przywilgotniałe wycierol se lico —
i już byli umyć — im się zdało czyście —
— no każdy ma swój pogląd nato oczywiście —
stary Szymon ze zgrozą patrzył — zdala ino
od wody i od studni wraz ze swoją psiną —
brrr aże go wstrząsało — nie mógł pojąć zgoła
poco ci kole wody kupią się dokoła —
lecz Tumulik, kamieniarz, druciarz, śklarz, fawada
i sadownik —: gromada rzeźka, śmiejna, rada —
— wreszcie Wawro — ostatni — wytulił łyse ciemię —
chlustnył wody ostatkiem — wsiąkla w mięką ziemię —
kilka kropel upadłszy na stokrótkę białą
jak djamenty zaskrzyło, stęczyło się, drzało — —

—
z nauczycielem potem wszyscy się witali —
Matka prosi do izby gdzie się ogień pali —
— na polepie gar stoi objętowy mleka —
Matka nalewa w kubki corychło. — niezwleka
— grzeją se wszyscy ręce do garków dmuchają
i milcząc chleb razowy z smakiem przegryzają —

— — —
— — —
—
w obliczu chmur, błękitów i maćkowej miedzy
udzielał Pan najdalszej i najbliższej wiedzy —
uczniom swym przychudobnym, siewcom i oraczom

krzepiąc Wielką Nowiną czeladkę prostaczą —

—
— —
— — —

Handwritten scribbles

gdy nadeszła godzina jakoby półczwarta
(okna zaryglowane i brama zaparta) —
poszli Chrystus i Matka, bracia powsinogi
obchodem przybłotnistym wzdłuż górzystej drogi —

tam gdzie pod goryczkowcem bielila się nowa
chałpa chachówką kryta piaskową — Kolkowa —
wyszła przed nich muzyka marsza przygrywając —
wyszli wraz państwo młodzi witając, wprasząc —
ona — z miśtem w warkoczach, w białym welenie
on — w kozuchu wyprawnym — — witają w ukłonie
niskim —

rd LR

*LT
Lz*

— weszli — chwolili — posiadali w koło —

a trąba, bas, flet, skrzypce rzepołą wesoło:
szed sztajer, tramelpolka, ogrodnik, goniony,
golarz, mielarz, walc skoszny, mazur i pleciony —
w ciasnej izbie w zaduchu zwarci i spoceni
tańczą żwawo — — muzyka coraz takty mieni —
przyśpiewują druźbowie — muzykanci skoro
wraz chwytają melodje i tak nowy biorą —
— — za stołami wzdłuż ściany na gładzonych ławkach
siedzi rozprawiająca o rozmaitych sprawach
starszyzna wsi —

La

re

stj S

— Chrystusa, matkę, apostołów
wzięli pomiędzy siebie do zastawnych stołów —
częstują suchym serem, plackami i kawą —
podochoceni wódką, ściskiem i zabawą —
— rej wodził Michał Targosz — przysiadł się wszędy
i z rozgadaniem wielkim wiód pijackie żględy
o wojnie, biedzie, mieście, żydach, wsi, kościele
wplatając wyczytanych z gazet hasel wiele
do stronnictw nie należał chociaż wiece cenił
i wykrzykiwał na nich, srożył się i pinił —
po za tem pił, pił i pił — — nie było wesela,

chrzcin, stypy — gdzieby nie był — wszędy się udziela —
 — zawsze ma czas — a ludzie widzieli go radzi —
 że to zmyślnie rozmowy i taniec prowadzi —
 śmioli sie i un ś'nimi — a był ten latawiec
 ubrany zawse grzecnie — bo z fachu był krawiec —
 portki wpuszczone w buty — kurtka po kolana —
 choć mały — głowe zdzieroł —: znaj Michała pana —
 a wąsiska miała duże, płowe jak powrusła
 które w lecie zwiążują wrogom podle gusła —
 — taki był Michał Targosz — przywódca w zabawie
 umiejący frantować pod ławą na ławie —
 —
 bawią się i piją —
 —

a gdy już padło hasło: do fotografije! —
 rzuciło sie przed chałpe co ka i jak żyje —
 ustawili się rzędem — muzyka pod murem
 a przed nią wszyscy inni postawali sznurem —
 na przedzie ławy, stolki obsiadła rodzina —
 — pannie młodej ktoś jeszcze wianuszek upina —
 pan młody otrzepuje ubranie spruszone
 i okiem woła do się zrumienioną żone — —
 fotografował Mika — — wkrąg na okolice
 nikt w tej wiedzy dorównać ni móg temu Mice —
 nauczył się tego w wojsku bez rajwachu —
 wrócił na wieś — zasłynął i żył z tego fachu —
 bo to nic ino zrobić ale i ustawić
 udatnie umiał gościa — spogodzić, zabawić —
 — lecz dziś na próżno prosi o spokój i ciszę
 cały tłum się wciąż rucha, mamrze i kołysze —
 aż nagle głośnym śmiechem w podrygu wybucha —
 a wszystkiemu jest winien — ta przemyśno jucha:
 Michał Targosz — bo ano wloz na wielgą beczkę
 usiad na niej okrakiem i wszczął wielką sprzeczkę
 z parobkami co kcieli aby zloz z tej faski
 ale on im odpedzioł: „wolneć me igraski —
 tak kce być dzisiok Targos fotografowany

Vta

na becce z śpundem w gorści — hep! — — że był pijany
złośnik i awanturnik — odeśli — on śpiewa
i do copki ze śpundu niby se nalewo — *Ta*
piwa cy tez gorzołki — — a tu śmiech w gromadzie
stoi Mice do zdjęcia ciągiem na zawadzie —
wreście się zspokoilo — ino wciąż z Michała
panna młoda do chustki trzęśliwie się śmiała — *Ta La*
na wsturcgańą nsmowę zgniewanego męża
kuli się, poważnieje ale wargi zwięza *For Mici X*
rozśmianiem zszeronale — wreście wiele tele
zakrzął się ten Mika chybiłkiem przydziele
no i jakoś to poszło — —
Chrystus patrzył bez okno — uśmiechoł się szczyz —
ale patrzol nie w ogród ino na te wyze
gór dalekich co stoły w słońcu zasłuchane
w ten pogwar i w to okno i w tą białą ścianę —

—
wrócili już do izby —

—
wszyško się wokieł stołów lub ściany okoli
muzyka przytupując oberka rzepoli
poskrzypuje, wytrąbia, pisku i wydudnia *Ta*
wraz się środek świetlicy parami zaludnia — *Tx*
ochotnie że to krzepsze wypoczęte letsze
i nieco wyziębnięte na wieczornym wietrze

—
rznij walenty
poć dzieucha —
na odwyrke
hu — ha —

—
kaśka zmyka
nic nie słucha
on ją dopad
hu — ha —
—

46
côześ panno
taka głucha —
teroz słysys? —
hu — ha

—
pracuj smykiem
a od ucha —
bedzie moja
hu — ha

—
aż-ci tu pewnej chwili przed oczepinami
gwar się zrobił, szcęk srogi — kuflami szklankami —
uderzają o stoły żwawi biesiadnicy —
gospodarzu nowego dawajcie z piwnicy —
— zabrakło nam z kretešem — — bieży Kołek stary
co go to Spyrką mienia — — cary cy nie cary
— napitku nima nika — leci i pan młody —
lecz nika nic już nima krom studziennej wody —
wstyd i lumor i drwiny — wszyscy „pić“ wołają — Ta
gospodarz, gospodyni bezradni przystają —
ani w kucy ni w szopie jednej flaszki nima —
wszystko puste — psiopara! — a stary wójt Klima X
rzekł —: doprowdy! znak kiepski! — gdzie się tego leje Le
tam się państwu młodemu zawsze dobrze dzieje —
a gdzie sucho tam sucho bedzie i w komorze
— taki przysłów — ni święty Jacek nie pomoże f J —

—
zmarkocili się wszyscy —

—
słucha Chrystus — spoziera miarkując po izbie —
oko Jego spoczęło na wiadrze na przyzbie —
popod oknem — więc cicho mówi —: panie młody
przynieś no hanito wiadro ale pełne wody —
zżyma się nakazaniem — naco? — pięknie prosi —
lecz na nieustępliwość wiadro ono wnosi —
— spojrzął Pan bystro w koło: czekajcie, czekajcie
Kołek! — weźcie no szklanki żwawo nalewajcie —

17

— tyj wody — ?! — nalewajcie!! nalewa co ino —
woda złota! cud żywy!! w wiadrze tegie wino!!!
— cud! — wołają — cud działał Syn Maryji wdowy
— cud! — wołają — bezwiednie pochylając głowy —
bierze Chrystus kieliszek od pana młodego
bierze Chrystus kieliszek od pana młodego
zdrówka nim dookoła: zdrowie! — najlepszego —!
— pijcie! — trąca w ich szklanki — — piją — — aż tu wino
za nieznaną, cudownie zagnoną przyczyną
zaledwie usta zwilży — już wskazuje sprawy
dalekie od pijaństwa, od tańca, zabawy —
dalsze i jeszcze dalsze snom zatacza kregi
z tej wywołanej duchem nadcześniejszej potęgi —
— niema swarów — jak płotów niema ani włości
— niema gniewów — nic niema! nic — oprócz miłości
— niema bólu — jest jeno skojenie ostatnie
— niema wrogów — a same jeno serca bratnie
— niema ziemi ni nieba — jeno istność czysta
— niema dnia ani nocy — a światłość wieczysta —

—
tak w tem winie jawi się przebłysk szczęśliwości
która za sprawą Syna na ziemi zagości
i rozkwieści serca rozwoni roznieśni
w śnie który niepoczęty nigdy się nie prześni
na wieki wieków
amen

—
—
błyszczą chałpa Kołkowa światłami złotemi
jakby w zorze wzniesiona a już nie na ziemi —

—
patrz się serca rade na przeskrós na siebie
jakoby istne gwiazdy na bezmiernym niebie —
—
muzyka gra miarowo już taktu nie zmienia —
nie muzyka! — to mowa gór — bezbrzeżne pienia —

18
zwierza ktoś komuś wieści w milczeniu milczeniem —
rozumieją się ludzie napowietrzem drżeniem —

—
zamiera czas i oto zradza się nanowo:
Słowo było u Boga — Bogiem było Słowo —

—
w tej melodji, w zaszepcie, w błękitnym przeźroczu
zamieszkał Chrystus w sercach — tak — jak znikł im z oczu —

— — — — —
— — — — —
—
długa noc — okamgnieniu —
żywie sen — Bóg miara —
wypite zbłękitnienie —!—
wiecznie pełna czara —!—

*Te
LC
Fw*

—
wypite złote słońce
gwiazdy i zaświaty —
początkiem wszelkie końce:
DUCH WINEM BOGATY —!—

—
długi dzień — jedna chwila —
zrównanie dnia z nocą —
w momencie duch się zsila
za serca pomocą —

— — — — —
— — — — —
—
*wino w galilejskiej Kanie — w Beskidzie wyżnim czy dolnym
jeno pijany miłością jest człowiekiem wolnym*

12

19

B A L L A D A

O PŁONĄCEJ GÓRZE, UCZNIÓW SWARZE I ROZMOWIE PANA PRZY STUDNI

- 1 — w wyrzeczeniu wszystkiego
krom tęsknoty wiecznej —
schron szczęsny zgotowany:
szczęsny i bezpieczny —
- 2 — czemu się serce troskasz —?—
zali złem i stratą —?—
bogactwo twe za miedzą,
za domem czy chatą — *W Murzywa!*
- 3 — snują się dnie i noce
ach! jakże nieskładnie —!—
a treść istotną *jedną*
— powiedz — któż odgadnie —!?—
- 4 — MIŁOŚĆ — słowo i prawda
treść życia i bytu —
— szeptem jeno wymawiaj
z bezdroża zachwytu —
- 5 — nie na dziś, nie na jutro
rzeczą się te słowa —
wszak poezja żywota
jest wieczna — wciąż nowa —

— uwierzyli natenczas po weselnym cudzie
w nauczyciela ucznie; — poniektórzy ludzi
— co starsi — przypomnieli ów odpust sierpniowy
od którego się począł dzień długi, a nowy,

a pragnący — w czekaniu zatracony do dna
jak jesień niemyśląca o zimie: pogodna

—
Chrystus zmieniwszy modę w niewinniczne wino
nikt z oczu biesiadników tą cudu godziną —
poszedł ku onym góróm — w wielkiej samotności
zewrzeć w słowa konieczne duszy mądrość miłości —
— — z gór światło wszelkie spływa — ku góróm się wznosi —
— — z gór żądny duch człowieczy wielkość wszelką głosi —
tam też — w góry — prowadzi ta jedyna ścieżka
u której krańca słońce, gwiazdy i — BÓG mieszka —

Tw znikt, la

(sua)

—
— zakryły gęste świerki sosny i modzewie
płonący wzrok wszechwidny — to ducha zarzewie —
— zakryły zazdrośliwie matczyną opieką;
....tymczasem noc już zesła; — szeroko daleko
mroki niezwycięzone —

— duch i serce płonie
w widzianej znagła męce w cierniowej koronie —
— wyrasta krzew ognisty z tej wierchli — nad ziemię
błyska głocuj: za misję, za człowiecze plemie,
które w mroku się gubi rozbieżności wszelkiej
miast się gromadą kupić ku światłości wielkiej
która w prostocie żywie w wybaczeniu gości
a zakwita przemożnie w ofiarnej miłości —

(sem)

— w skłonie głowy, w klęknięciu, w krwawej kolan męce
zakwitają rozgłośnie załamane ręce —
— palą się widnokregiem śladem leśnej drogi
bezlístne, poplątane — już ogniowe — głogi —
— mrokiem gromadą czarną, zaciętą, roboczą
krzyżem ramion rozpięte dęby w górę kroczą —
— w bezszeleście zakłęte snem jeno znękane
przekraczają dolinę góry popękane
rzeki w nagłym zastygu lodami się piętzą
przed rzeka Boga — ponad wszelką świętość świętszą —

(mek)

— zakryły gęste smreki, sosny i modrzewie

21
płonący wzrok wszechwiedny — to ducha zarzewie —
— zakryły zazdrośliwie matczyną opieką;
....tymczasem zesłała północ i — szeroko daleko —
mroki niewyciężone —

— pogodzą się właśnie
tu i tam wszczęty pożar w pustkowiu wraz gaśnie —
wieszczy cud promienieje — serca cud się ziszcza
— popielą się zwęglone przyciesiowe zgliszcza —
— wiatr przewiał — — cisza — bezmiar — gwiazdy odrodzone
przemykają na prawą i na lewą stronę —
a środkiem droga wielka szeroka i długa
znaczy się śród lamp gwiazdnych jak wiślana struga —
kędys u krańca swego zapoczęta w lesie
na wyżni ziemskiej — gubi, topi się w bezkresie
nieodgadłym, niewidnym —

— a tą bożą drogą
idzie Chrystus ból ziemi niosący ku progom
ostatnich przemian tęczy — kędy w żrącej bieli
wszystko jest Jednem —:— już nic się nie dzieli
na zło i dobro — — koniec!! — — jeno istność święta
niepoznana, bezbrzeżna, groźna, niepojęta
wykreśla nowe drogi i nowe bezmiary
nowe życie, śmierć nową i nowe ofiary —
tak na wieczność —

—
— zakryły gęste smreki, sosny i modrzewie
płonący wzrok wszechwiedny — to sucha zarzewie —
— zakryły zazdrośliwie matczyną opieką;
....tymczasem mija północ; — — szeroko, daleko
mroki niewyciężone — —

— — aż w której godzinie
załamały się hory prostopadłe linje
bezgłośnie i zczajono — a z otchłani lasu
z beskidu, z bezprzestrzeni, z bezmiaru, z bezczasu
uderzył słup ognisty i rozrósł się w górze
pod pułapem wieczności — tam — w głębi, w zachmurze
głowicą płomienistą wsparł niebieski strop

natężeniem roziskrzył i płomieni snop
 rozsiał w noc czarną jak złotopszczół gwiazd
 nad wsi zapadnią i rozstajem miast —
 rozpalił ziemię, niebo w pożar niezgaszony:
 zajęły się północe dnia, wschody i skłony —
 wybluzgały płomienie jak wychlusty lawy
 ponad ten przestwór ogniowej kurzawy — —
 !— zgasły gwiazdy — jak żuzle deszczyły w płomienie
 na fenixowe stoły — na swe odrodzenie — *X*
 !— jak ćmy zślepięone światłem w ogniowe odmęty
 padał rój zmarłych komet z dróg swoich zepchnięty —
 !— słońca, globy, księżycy w otchłanie miecone *41*
 wyrzucały się z ognia — ogniem przemłodzone —
 !— użyczyła się ziemia na nowe urody —
 !— prześniły chrzest ogniowy: świąty i narody —
 !— na gruzach świątyń mroku wrósł TESTAMENT NOWY —

— zaskryły gęste smreki, sosny i modrzewie
 płonący wzrok wszechwidny — to ducha zarzewie —
 — zakryły wzdrosliwie matczyną opieką; *[za*
 ...tymczasem noc minęła; — — szeroko daleko
 wystawiają się zorze — dzień kapie się w jutrzni — *stacaja]*

— wspomniał wieczność i ziemię, ludzkość, matkę, uczeni — —

— wstaje Dzień — ku ofierze wiodący — bliżej — *Ja*

— oto wywyższon będzie ten co się poniży —

— Słońce wyświeca wieczność wszystkim: tysiäcbramną —

— oto rozdaj wszystko co masz i pójdziesz za mną —! *To*

— wpływa jasność jak rzeka światła — dalej — szerzej —

— oto żywot odzyszcze kto we mnie uwierzy —

23
zwycięstwo! pierzchły mroki z manowców parości

—
oto: stokroć się znajdzie kto rozda w Miłości

— — —

— —

—

pod nieobecność oną Dobrego Pasterza
uczeń jeden drugiemu ze sercem się zwierza —
tęła też tego mają — a niezrozumiałe
wszystko — jak i zwyczajnie człeczce życie całe —
— wszystko jes przecie dziwność — bracie — kole ciebie:
tajemnica nz ziemi, tajemnica w niebie —
= a ktoby chciał rozumem wszystkiego dochodzić
i zginie, a nie będzie umiał w to ugodzić =
— rozum się na nic nie zdo — sen i czupie ino
budzą nas zasłuchanych zmagłą godziną
i wtedy coś się stawa, coś dzieje, przesila —
a tedy bezkres cały jest jak jedna mila —
a tedy wieczność cała jak jedna minuta
sobą wszechistniejąca i z siebie wysnuta
a tedy dusza ludzka zboża się dokładnie
i sobą i bezkresem i wiecznością władnie —

—
„ano — pado Tumulik — coś mi sie markoci
(— a stali podle łąki pośród gwiazd stokroci —)
markoci sie mi — bo to widzicie bratowie
tak se myślę, sumuje w moji biedny głowie,
że — dobra — póki hawoj jesteśmy — — co bedzie
jak nos Jezus chudoków kaindziej wywiedzie —?—
cy my se domy rady —?—“

— kamieniotłuk rzece:

„co se ta głowe psujes tem stary cłowiece —
bedzie co bedzie — dyście słyseli dokładnie,
ze chocioz zginąć przydzie — trza — jak tak wypadnie —“
„ginać! no dobra — niekta — lec za co — trza wiedzieć —
pyto ktosik — prześwietno rado kćej odpedzić —“
„— zaroz-zaco! — zrozumieć nik tego nie zdole —“

24
to wole nie — i patrzeć, słuchać, robić wole
bo tak panieświety — wyboiste drogi
trza naprawiać —“

— Tumulik nato —: „kie w te progi
my przysli — machowolek — se chociz tak padnie
na ten przykład gruk jaki — to to pódzle składnie
jak sie patrzy — ad tela widze ze inacy
trza sie nom ludzie brać do nase pracy
colkiem inacy — juz to nie wystarcy mowa
trza budować, budować —“

— „juz w tem moja głowa
— rzece sklorz — by to zaśklić co wy zbudujecie,
by sie sybecki śkliły — haj — na całym świecie —
kief w chałpie ciepło a na polu widno
wroz cie tyz dola zjaśni choćby ta jak bidno —“

— — tu druciorz kcioł głos zabrać — powiedzieć coś k'rzeczy
ale mu stary Szymon przerywo: — „zaprzecy

kto z wos bracia chudobni, którzy s'Nim chodzie

ze nicem jes doczesne — wszystkim przyslegcie! —?—
nie zaprzecicie?! — tes tak!! — wy sie tu wadzicie

godocie po próznice — mydlicie, swarzycie —

— a jo co mom powiedzieć —?— jo — który od wcora
dopiero rania świadom, ze juz przysła pora —?—

ale tak myśle — nie to co sie zdaży cłeku

wonirze — ale to co w nim tkwi od wieków wieku —

a to jes to cekanie — to jes scęście wiecne

przed wszelakom zagładom wólne i bezpieczne —

rozplomieńcie to bracia, niek ciało przywleka —

bo scęście więcy zbliżo do Boga cłowieka

niz niścęście i lankur, chuderku i gniewy —

— widzicie — cos ta głód! co bida! — kie te śpiewy

grające w dusy gielcą — tak sie rozlegają

jak te wielgie organy kie na sumie grają —

abo tak znagła krzyknom — jak te wilgi wzlocie

ziskrzżone w cystym słońcu na śpiewnym przelocie

wtedy jes dobrze, jasno — wszystko przysłuchone

na przyście wiekuiste —“

„— kie spoglądom w strone
 w którą dusa twa patrzy i modrate łocy
 — Symonie — wroz sie zdaje, ze już ku nom krocy
 to zrozumienie cujne — powiada Złwada
 z Kijfcoków — trza robić tak — to moja rada:
 isz za Nim do ostatka nie pytać ka koniec
 i jaki — niek sie pyto ladajaki płoniec —
 isz za Nim do ostatka tego mōndrowania
 drógom cichości, wśluchu i pomiłowania —
 od kwili kiek w zbłąkaniu na łące kwiaciatej
 uwidzioł cud rzucony ze świata w zaświaty
 odtądek se zaprzysionk ani GO na kwile
 nie opuścić — i kiesik przy Jego mogile
 spocne — skrzepie sie w sobie i póde śladami
 Jego — z Nowiną Dobrą miastami i wsiami —
 to jes mój dziół — od niego na col nie ustąpie
 zrudów i krwi serdecznej cale nie poskąpie —
 i wy tez tak — kto wątpi — cas jesce — niek idzie —
 kto wierzy niek ostaje i stawio sie w glidzie —
 jo jes cujny — jo widze, ze jak Jego nima
 na kwilke wroś wos zamrów bierze — tego zima —
 juzeście som nijacy, juz sobą strwożeni
 juz pomyleni kajsik do siódmyk sumieni,
 a to jest źle, ni mozno —“

— tę mowę niekłamną
 przykwolił druciarz — pado: — „tak, tak — : *póćie za mną*
 tak mówił *rozdejcie co macie* słuhać trzeba
 bo On tak kce — a Słowa Jego som od chleba
 zywniejse, potrzebniejse — potem — pamiętocie —?
 *rozdejcie *pado* wszystko co ka posiadocie*,
 a my nimomy nic —?— e — On ta dobrze wiedzioł
 cemu nos włóśnie wybroł — cemu tak powiedzioł —:
 momy! momy! — nowięcy — więcy nišli inni
 tyżeśmy więcy dawać niz inni powinni:
 ubogoś, poniewierke, miłość, serca prace,
 zycie i krew: nowięksą: te ofiarną place —“
 — tutaj śklarz znów do głosu doszedłszy — powiada:

„tu już słuz! — jo tak myślę — počmy za tą radą —“
 — sadownik tez to samo; mówi: „scepić, scepić
 dobroć na wiłku trzeba — będzie sie świat krzepić —
 my se tu śwańdrocymy — ślakta! — gadu, gadu —
 a joby wos tak ino zawiód podle sadu
 i ukozoł gatunki — jakie som — przeróżne: *FS*
 wceśne bardzo, latowe, październiczne, późne —
 różne tak som —; i ludzie —; trza umieć i wiedzieć.
 co gdzie kiedy i komu kumentnie powiedzieć —
 niby te myśl zascepić, serce zaockować
 i pielęgnować pięknie, uwazować, chować
 az sie przyjmie, rozliści, zowocy, obrodzi —
 zaś pozór dać — bo wtedy nojłocniejsy *FS* *FS*
 (mało kto mo cierpliwość kieta owoc dojdzie — *V:*
 ale dojrzany zerwać — taki wnet się znojdzie)
 — tak czyniąc wnet sie sadu dochowomy wszędy:
 nowiekse będą dobra, a nomniejse błady —“ *FS*
 „— to! to! to! — wchrzypioł głośno Szymon — tak trza godać —
 i w Imię Jego dłońią — tak — otwartą podać
 prowadź — tu dłoń wyciągnął na plask przed mowcami — *FS*
 to! to! to! — próżne myśli — — ozwazujcie sami *FS*
 ka nom trza iść, co robić: a to jes rzec cysto —:
 za Nim i co on koze —“ *FS*

„— no rzec ocywisto
 — wtrąca Zawada — przecie tak to jo sumuje —
 niekze gado inacy kto inacy onje —“ *FS* *LU*
 — Tumulik, który całą mowę te wprowadził
 rzek: „umyśńie zaconek, aby kto poradził *vt*
 tak cy tak; bok ta wnątrzem kumentnie miarkowoł
 ze ktoś tu był wąpiący ino sie z tym chowoł —
 „— wyście był cheba!! —“ .krzyknył sadownik złościwie —
 „— abo wy sadowniku! — złości sie nie dziwie
 złyjes kogo odkryją ze to myśli skryto — —“
 na to druciorz ze sklorzem wrzaśli razem: „cyto...“
 „ckojućie — co tak krzycycie — niekze i jo krzyce
 — uderz w stół — powiadają — odbrzękną nożyce —
 i zaś druciorz ze sklorzem wrzaśli razem —: „cy to

44

prowdą — cy nom sie śni — a ktoś nom co zarzucio —? — *rx*
cie! — wpierw sie rozgodają — cie! — nabałamuca
a potem jeden skoko drugiemu do łocu —

„— e — wśmiewo sie Tumulik — ktoś tu krzywde pomł — *l's/cu*

„— jo nie —“ pado kamieniorz — inni: „a my tyz nie —“

Tumulik wśmiewo: „nima winnyk w ty ojczyzie —“

„— przestolibyście — kwardo Szymon przecion kłótnie — *fa*

o markotno mi — komus nie byłoby smutnie

kie sie bratowie zreją i skocą do łocu —

jo se tu tela z pieskiem stoje na ubocu

patrze i słuchom wrzawy co wzrosto to głuśnie

i padom: nik z nos — abo wszyscy mocie słuśnie — *fw*

a włośnie wszyscy — — miłoś bo mocie jednaką

ino kozdy ją z inną podaje odznaką —

— a nie mówcie o sobie! — Jego wyznówojcie *fa*

w sobie Jego nosujcie i Jego kochojcie —

wiecy nic nie trza —“

„— rychtyk — tak jes! — rzek Zawada —

toć mówię — szkoda nom słów — wieczność sie przegoda *te lo*

na tej zględzie — więc koniec! — przestańmy bratowie —

poćmy Go sukac — on wie wszystko — on nom powie —

w Niego wiare ino mieć — nic więc — nic więc — —“

— — i tak jął mówić zwawiej coróż i goręcej *fa*

aż do serc znalazł drogę — drogę prostą iście

a na końcu otwartą: bogobojne wniście

do cudów rozspiewanych do światłości ducha

który patrzy i czuje, dotyka i słucha —

jeden Wawro milczał; przez czas mitrężnej mowy *fo*

zachodził podzięćkroć do graniatej głowy

po rozum: — wyrozumiał — znowu się zgubiło

tą sprawą wielce krętą — zmroczoną — zawiłą —

aż wreszcie machnął ręką — przyśmiał się pod wąsem

niewiedno czy zgardliwie czyli też z przekąsem —

z nogi prawej na lewą przestąpił — a głową

trząś jakgdyby zgorszony niepojętą mową —

podrapał się za uchem — a czapkę na czoło

45

F III

zasunął . łbem zadartym spoglądał w koło .
 przeżuł słowo i wypluł . skrzywił się okropnie .
 a przeszedłszy podwiednie te wzruszenia stopnie
 zamknął mowę gwałtownie błady i struchlały .
 jakby kto drzwi zatrzaskał co długo skrzypiały .
 tak rzekł: „ . pośmy jak mamy iść . “ tem zamknął mowę
 i skupił wokół siebie te apostołowe
 serca . co nieświadomie zeszyły z drogi prostej
 pomiędzy skalne piargi, pokrzywy i osty . .
 . tak łącno serce ludzkie schodzi ku bezdrożom
 . tak łącno serce ludzkie gubi prostotę bożą
 . tak łącno serce ludzkie popada w kruchości
 . tak łącno serce ludzkie ziębnie w bezmiłości

Te

gościńcem pod cieniami wierzb, klonów, topoli
 szli ząsępieni uczniu lękliwie, powoli .
 niesli . w nieobecności /zagubione serce .
 w smęciu, w zbyciu radości . zgoła w poniewierce .

kurrywca!

a mówiła pod ten czas dwu godzin z południem
 do Chrystusa co przysiad przy drewnianej studni
 spracowany dróg znojem, przemodlony nocą .
 a mówiła w ziskrzeniach co się rudzie złości
 wkoło głowy zmierzwiłej . beskidzka Rebeka .
 jakoby w przypostoju idąca zdaleka .
 bo zdaleka . zachwytem słowa dobywała .
 bo zdaleka . niepomna bliży . była cała .

J

Vn Tr

Chrystus słuchał . jej sercu folgując miłości .
 słów tych mówionych szeptem . a przeto rozgłośnie .
 : a były te jej słowa jak przeciągłe śpiewy
 : a były te jej słowa jak syczące gniewy
 : a były te jej słowa jak dudnienia stągwi
 : a były te jej słowa jak charkot chorągwi
 „

46

! . = - !

skąd przyszedłeś .? .
 czemu ja mówię do Ciebie .? .
 ktoś jest .! .
 jak zorza na niebie
 płoniesz światłością .
 . widzę . wiem . ty jesteś TY .! .
 . jakie imię Twoje Panie .? .
 . jakie ciebie wiodą sny .? .

.....
 zapragnąłeś pić .
 w mym dzbanie
 woda od polewy złota
 jako wino .
 . tyś rzekł: to woda żywota .
 ja wiem: . tyś rzekł: to woda żywota .

.....
 a jam śmierci już podana .
 jak rdza zżera mnie tęsknota .
 . czekam słów! snów! dróg! i . Jana!! Tp
 . tyś rzekł: to woda żywota .
 i piłeś z mojego dzbana
 choć to żydowskie naczynie .
 i mnie kazałeś pić .

.....
 córka bezdomnegn ludu
 oczekuje . Panie . cudu .

 oczekuję nagłej wieści
 która w liściach zaszeleści
 która w strzechach załopoce
 jak gacki w zmierzchniej pomroce .

czy zaraniemczy wieczorem....
 . wypatruję ponad borem
 jasnych znaków,
 błyskawicy .
 gromów

47

/ • = — !

do wrót
mej świetlicy
wałących na alarm .
wróżbnych ptaków
które wrzasną : powrót . !! .

.....
tu w beskidzie urodzona
tu w beskidzie wychowana .
córka bezdomnego ludu
oczekuje . Panie . cudu .
. dusza moja . Panie . kona .
. dusza moja potargana
jak chorągiew . jak szmat zgniły
tak bez siły
we wątlności
w poniewierce .
. Panie! . Ty wiesz . ja mam serce
. ja mam serce
ponad miarę rozkochane .

.....
bywa : patrzę na tę ścianę
lasu sosen, buków, jedli .
. wielkim głosem duchy przodków
wołam . aby mnie wywiedli
na Sionu szczyt .
tam . gdzie w chwale Salomona
świątynia dumą stawiona
lśni w złotości rabinowej Lu
jak tiara .
tam . gdzie w sławie Abrahama Ta
Judej słynie .
ja . tasama . co za onych dni
. nie dziw się . Panie . dziewczynie
co tak stara jak jej lud .

.....
oto miłość . Panie . moja .
oto . Panie . moja wiara .

48

- tu wokół

! . = - !

V - tu wokoło nienawisć

piach przydrożny zgniłe liście
 sypią w oczy . piach i sól .
 jakby łzy nie były słone
 jakby ich nie było dość .
 . ból .!.
 Panie . żyć w pomroczy
 w takiej ćmie :
 męka . męka . męka . męka .

 przez sen . bywa . przebudzona
 straszną nocą .
 wołam . pytam : gdzie ta ręka
 co wywiedzie
 lud podany przekleństw mocom .
 . lud mój .!.
 . gdzie ten mąż
 co . hen . na przedzie
 . na znój . na znój
 powołany
 lud wywiedzie
 tam . do Ziemi Obiecanej .
 . Panie . czyż ja zmienić
 zdolę
 los .?.
 . jabym chciała rozplomienić
 zepsowaną ludu wolę .
 jego byt rozpiężony
 shandlowany, stowarzony, *fx fx*
 zagieldzony .
 lecz cóż zdolę .?. cóż ja zdole .?.

 wszystko przeciw nam przemawia .
 przeto żyjem wśród bezprawia .
 bo to . Panie .!.
 nie zrównanie
 z prawem . żeśmy . a! . obywatele .

10 = - 1

ale czego .? . gdzie ojczyzna....
obywatel to jest . wolność .
obywatel to . swoboda .
obywatel to jest . *część* .

.....
któż mi . Panie! . rękę poda .
któż mnie zechce w mroku wieść .
mnie żydówkę . .

.....
Panie . mówiło wiele i wielu
żeś na Kołkowym weselu
zmienił wodę
w złote wino .

.....
za jaką działasz przyczyną
skąd Ty umiesz robić cuda .? .

.....
tela tu dziś było luda
w karczmie przed jarmarkiem w Suchej
słucham . dziwna jest ich mowa .
słucham . niepojęte słowa .
wszyscy mówią: cud . cud . cud .

.....
Panie . bezdomnego ludu
córa . czekam cudu .
. zbaw mój lud .! .

.....
jak tu źle! jak tu straszno!!

.....
jakiż los! jakiż byt!!
wszyscy palcem wytykają,
wysmiewają, wyszydzają: żyd!
żydówka!
nienawidzę!
piekła wzywam!
wołam gromów

!o = -!

na kościoły wasze, domy i dobytek .
nienawidzę!

.

nie! nie! nie! nie!

Boże .! .! .!

Ty do Boga mówisz . Ojciec .? .

....złość wyplenić....

....serce zmienić....

jak Ty każesz .? . kochać .? .

....kocham....

.

daj mi Panie tego wina weselnego .

kroplę wina .! .

ja wiem że mnie to pokrzepi

ja wiem . Panie . będzie lepiej .

ja tem winem zapłodniona

rozpalę Izrael cały

i jak ongiś . tak wspaniały

stworzę lud .

lud szczęśliwy, sprawiedliwy . kochający .

. sto słońc w pomroczy rozniecę

. . włos rozwiany .! . polecę .! .

sto błyskawic wyświecę

sama jak błyskawica

ja . żydówka

Izaaka oblubienica

.

.

— siedzieli przed studnią na ocembrowaniu .

On w zadumie milczącej . ona w tem wołaniu .

. woda w głębi spokojna, gładka, zwierciadlana

chłonęła te postacie: żydówki i Pana .

a wyraźnie, tak czyście, spokojnie patrzyły

te odbicia, że iście: te i tamte żyły .

te i tamte się w wieczność grażyły jednaka

tą istnienia prawego wątlą niepoznakę .

Ta

51

g 11

! . = - !

cztery serca, ócz osiem, dwa nieba nad niemi
lecz jedna pieśń: Miłości, lecz jeden cud: Ziemi —

ŁŚNIENIEM GŁĘBINY STUDZIENNEJ MÓWIĄ ODBICIA:

„słuchaj mnie córko nie toć królestwo na tej ziemi;
uwidzą ślepi jasność . przemawiać poczną niemi“

„któż jesteś co do mnie mówisz jak najcudniejsze śpiewanie
. mów . słucham . mów . słów łaknę i Twej miłości Panie“ *Lf*

„zgorzej jak płomień miłością . poświęć swe serce rozdaniu —
a tedy ujrzysz idący cud o jutrznianym zaraniu“

„ ?
. !“

„otom jest woda żywota . pij . jam jest światłość wieczysta“

„Panie . przed Tobą stoję zarumieniona i czysta“

„wyzwolisz naród zwycięstwem nie dumy lecz miłości .
los przewyciężysz miłością ! . żegnaj... rzucone kości....“

„Panie ja płonę jak pożar . pali się wszystko wkoło mnie —

„przepłomię sercem swe życie; zwyciężysz w walce niezłomnie —

*wisłkza
gwiazdka*

tedy na rośnym szczycie kwietnego pagórka
upadła Panu do stóp mojęszowa córka .
zamiatała włosami kierpce zapyłone
i całowała nogi w stokrociach zgubione —

—
tymczasem zgoła nagle i niepostrzeżenie
otoczyli ich uczniu jak zwołane cienie .

! . = - - !

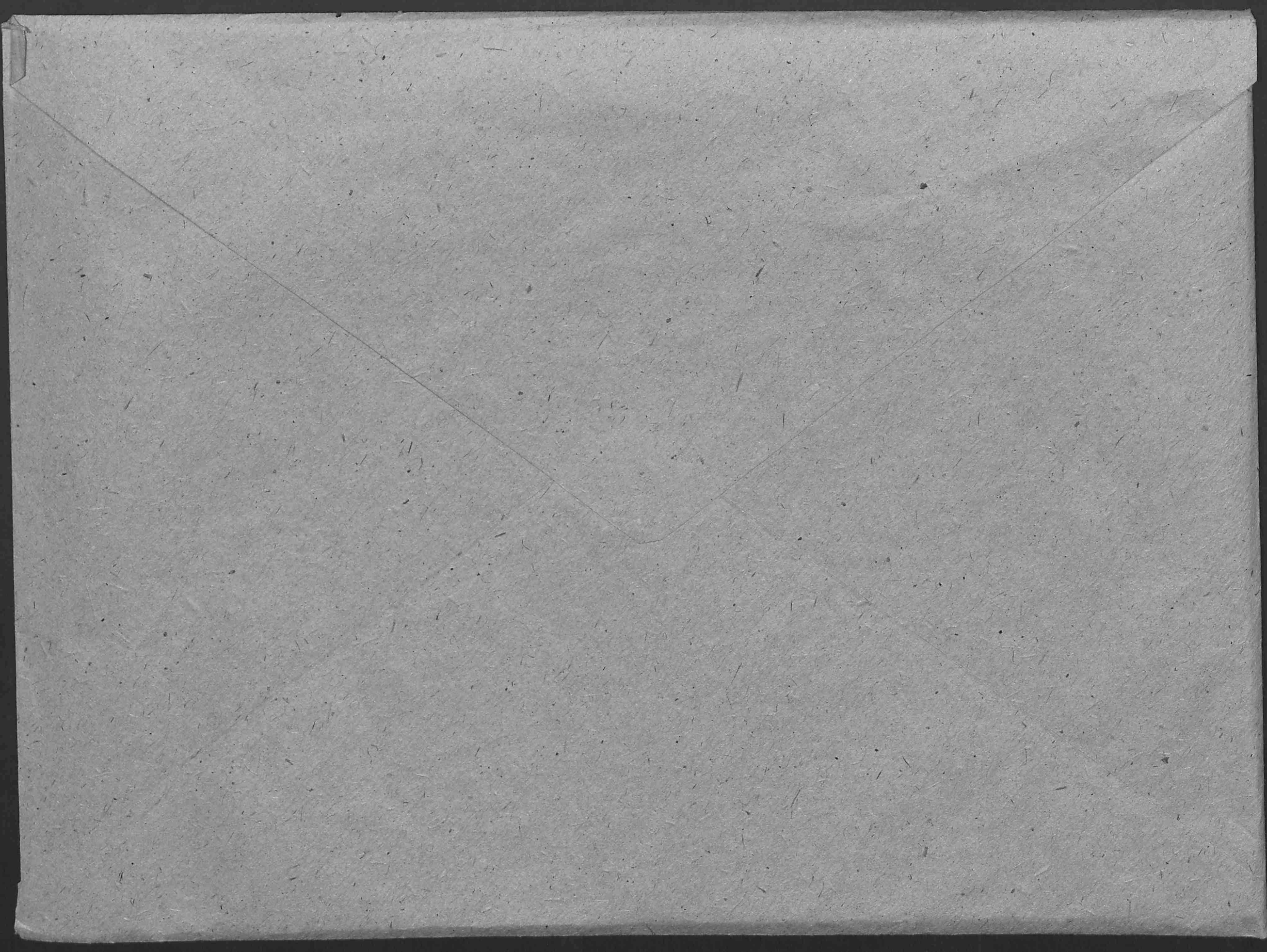
—
 widział ich Pan i wiedział że słowa słyszeli .
 lecz one powsinogi o tem nie wiedzieli .
 .
 zapalały się zorze u zachodnich stronie .
 . zapomnieli z czem przyszli . nie pytali o nic .
 .
 zarumieniony zorzą w skon słońca wpatrzony
 był Pan . a jakby światłem nad ziemię wzniesiony .
 .
 u stóp Jego klęczała we wicherze włosów
 ona Rachel beskidzka w pożarze niebiosów .
 .
 ucznie poczęli schodzić z onego pagórka
 .
 w przybladłościach ostała ona wzgardy córka
 .
 ON jak światłość jaśniejąca w światłości się wbożył .
 . zadrżały wieczne dale — Dzień jutrzejszy ożył —
 .
 beskid na tle zórz krwawych zwierzał się czarnością
 .
 nad studnią skwitło serce przewonną miłością —

zjawia pamocystanki
Kwiecnego

KL

— podnoście oczy
 wasze, a przypatru-
 cie się krajinom, zec-
 jwi białe są ku zmi-
 wu —

Worsalikami Nonparel!



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.